Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok VI KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 1—14 stycznia 1938 r. Nr. 1

Z wielką ufnością patrzymy w przyszłość

Nasza działalność na przestrzeni pięć lat wykazuje, że **my mamy rację** oraz nasze przewidywania niemal w 100% się spełniły. **Patrzymy z wielką ufnością w przyszłość.** Jesteśmy przekonani, że innego wyjścia nie będzie, jak tylko iść po linii naszego programu społeczno-gospodarczego i politycznego, z jakim **po raz pierwszy w Polsce** nasz **narodowo-radyaklny ruch wystąpił.** Po naszym wystąpieniu powstało wiele **grup i grupek politycznych,** częściowo opartych na naszym programie. Żadna **później powstała grupa** narodowo-radykalna pomimo wielkich funduszów, wielkich tak zwanych wpływów i licznych świetlych założycieli nie zdobyła **szerokich mas.** Wiadomo, że żaden przełom, przewrót, lub zwycięstwo ruchu społecznego — politycznego, nigdzie bez udziału, przeważnie szarych ludzi, nie był przeprowadzony. Te grupy to przeważnie kluby wiecznej dyskusji programowej, towarzystwa wzajemnej adoracji i spółki jałowej projektomanii. Wielu prowodyrów tych kilkunastu zgrupowanych inteligentów choruje na mężów stanu, marzy o tekach ministerialnych i chce rządzić Państwem, ciaż nie potrafią kierować ani sobą, ani podległymi im skostniałymi już grupami.

W naszym życiu społecznym przyszły rok przyniesie **jeszcze większe** robicie, a obce agentury wzmocnią w naszym kraju swoje wpływy. **Szczególnie w 1938 r. musimy czuwać,** byśmy nie stali się świadomie, lub nie świadomie narzędziem pewnych zgubnych dla naszego Państwa i Narodu sił.

Idąc drogą Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia i zgodnie ze wskazaniami ideowymi i organizacyjnymi naszego kierownictwa, możemy być spokojni, że idziemy **właściwą drogą.** Inne drogi prowadzą lud do **bezbożnego bolszewizmu** lub **neopogańskiego pseudo-nacjonalizmu.** W jednym i drugim wypadku było **by to nieszczęściem dla Państwa, Narodu i ludu polskiego.**

Witamy dzień Nowego Roku **z wielką ufnością i wiarą w pewne zwycięstwo** naszego ruchu. Nasze ostateczne zwycięstwo i przeprowadzenie naszego programu zależy w dużej mierze od stanowiska już choćby tylko 10% społeczeństwa polskiego.

Józef Kowal-Lipiński.

Kończy się rok 1937

Żegnamy go uczuciem n i e p o k o j u. Jeżeli cofnąć się wstecz, i bystrym okiem analityka objąć wypadki polityczne zaszłe w kraju w ciągu 12 miesięcy, doznać musimy uczucia trwogi. Nie chcemy poważnej sytuacji politycznej w kraju wyolbrzymiać, **ale nie ulega wątpliwości, że cechuje ją chwiejna równowaga.** Na szerokim świecie panuje ruch i zgiełk. Tysiące rąk i mózgów tworzą siłę. Jakże śmiesznie **mali** wyglądamy wobec ogromu chwili dziejowej. Społeczeństwo dzieli się na coraz nowe **grupy,** targane sprzeczkami o **„wczoraj".** Deklaracja płk. **Koca** odźwierciadliła **bezsilę** obozu rządowego, a starszej generacji wogóle. Społeczeństwo **bez** wiary w większe możliwości, bez wizji **Jutra** kurczowo chwyciło się rzuconego przed rokiem hasła konsolidacji, by przynajmniej zerwać rozdarcie narodu na obóz legionowy i ich przeciwników, nie próbując już rozstrzygnąć problemów gospodarczo-społecznych. **Chwiejność i dwuznaczność** akcji płk. Koca przynosi w skutkach li tylko odmianę konsolidacji we wszystkich przypadkach, a w prasie sanacyjnej przede wszystkim. I im więcej się mówiło, **tym jaśniej się stawało, że z tego gadulstwa nic nie będzie.** Zapał, z jakim społeczeństwo przyjęło hasło jedności mocno już przygasł, a zdaje się już nie cieszyć, by skończył się okres sporów i przywilejów. Co do nas, należy skończyć z okresem **bezpłciowości politycznej.** Idźmy dalej. Myśl polityczna uległa zachamowaniu, mimo przeobrażeniom, jakim uległa w ostatnim dziesiątku lat. Po zgonie Marszałka Piłsudskiego nastąpiło rozproszkowanie myśli politycznej w obozie rządowym. Odrazu pojawiają się nieśmiałe, potem stopniowo szersze myśli, które chciały by odmienną wlać treść ustrojową w konstytucję. Jedni chcieli by mieć Polskę totalistyczną, drudzy demokratyczną. Podobny chaos w świecie polskiej myśli politycznej panuje na **opozycji.** Jeżeli zajmiemy stanowisko obserwacyjne wobec **prawicy opozycyjnej,** zauważymy zjawisko podobne. Demokraci walczą z faszystami. Dla otrzymania pełniejszego obrazu przenieśmy się myślą na **lewicę.** Pozornie panuje najzupełniejsza **harmonia.** A kto wie, czegóż właściwie chcą? W sprawie ustrojowej jednych od drugich murem przedziela nienawiść, nienawiść tak silna, że nie dopuszcza do zbliżenia. Co do nas, stawiamy sprawę jasno i wyraźnie. Nie zależy nam na pogodzeniu różnych odłamów politycznych. Ogarnięci **wizją Polski Jutra,** wiedząc, jaka ta Polska ma być i jaka jest jej misja dziejowa, ogarniemy naszym Narodowo Radykalnym Ruchem wszystkich. **Konsolidujemy wokół wielkiej, porywającej idei.** Tworzymy nowe wartości moralne, nowy system myślenia i nowy system dyspozycji psychicznych, które urobią odmienne typy moralnej psychiki. System rządzenia Polską po 1926 roku nie sprzyjał nowym ideałom i dziś balansujemy pełni niepokoju między przeciwnościami i to bezsiłą trwać będzie póki trwać będzie system. Na zmianę systemu wszak się jeszcze narazie nie zanosi.

„I. K. C." tak pisze: „Obóz rządowy potrafi przeszkodzić opozycji w tem, do czego ona zmierza, ale brak mu siły, by realizować swoje własne cele. Opozycja zaś ma dosyć siły, by paraliżować rozpęd obozu rządowego, ale za mało, aby go z siodła wysadzić."

Szczęśliwego Nowego Roku

współpracownikom, kolporterom, czytelnikom i sympatykom życzy

Redakcja i Administracja.

Nowy Rok 1938

Od niepamiętnych czasów istnieje odwieczny zwyczaj bilansowania, zestawienia rocznego dorobku, strat i zysków na przełomie starego i nowego roku. I to nie tylko w życiu jednostki i w życiu firmy handlowej, przedsiębiorstwa czy organizacji, lecz też w życiu narodów.

Czas odlicza skrupulatnie życie narodów. Zapadają w nieskończoność godziny, giną bezpowrotnie chwile, aby ustąpić miejsca nowym.

Przeszłość potężniejeje mocą myśli, uczuć, wielkich czynów — a na przeciwległym krańcu staje przyszłość obiecująca — nieznana. W tym przedziwnie konsekwentnym i nieskończenie doskonałym pędzie czasu człowiek ze swoim bogactwem myśli i uczuć nie przestaje być zagadnieniem centralnym. Wypełnia te poszczególne okresy pędzącego czasu treścią pracy swojej, potęgą ducha.

Długie czasem okresy znaczy czas zanim jedno — gromadne dzieło myślą i wysiłkiem jednego człowieka stworzone powstałe, czasem nad jedną sprawą pracują pokolenia całe, jednak o skuteczności tej pracy gromadnej decyduje zawsze gorąca miłość sprawy i prowadzenie jej do końca uporem.

I to my na przełomie dwuch lat, dwuch okresów w życiu każdego człowieka, każdej organizacji, przy końcu roku starego i początku nowego chcemy w kilku słowach „zbilansować" nasz kilkuletni dorobek, nasze wysiłki, naszą pracę. **Postanowiliśmy sobie jako główny cel, by Polska stała się naprawdę wielkiem i potężnym państwem. Pod naszym sztandarem zgrupowała się pokaźna liczba ludzi dobrej woli, którzy zrozumieli, że hasła naczelne, głoszone przez naszą organizację muszą być realizowane z takim samym zapałem i uporem,** jak przed niespełna dwudziestoma laty walczono o niepodległość Polski. **Liczne są nasze szeregi, lecz nie tak jeszcze duże, by ogarnęły szerokie warstwy społeczne.** Nie zrażajmy się tem! Rozumiemy dobrze, że przebudowa psychiki gromadnej, wzrośniętej przez wieki w tętno życia społecznego, jest rzeczą niełatwą. Trzeba często zaczynać od podstaw od wykorzenienia starych nawyków i uprzedzeń, a dopiero z tym kapitałem moralnym **realizować hasła i plany niezbędne do przebudowy życia politycznego, społecznego i gospodarczego, do tworzenia mocarstwowości Polski.**

Wiemy, jak ciężkie zadanie nas czeka, jak ciężkie trudy i jak wielkie przeszkody. **Ale mamy za sobą wielki i potężny atut: Mamy wiarę w zwycięstwo! Mamy ją, poczynając od wodza naszego, wszyscy bez wyjątku, zgrupowani w szeregach N. R. R. U. Z tą wiarą w ostateczne zwycięstwo naszej ideologii rozpoczynamy pracę w nowym okresie,** w który wstępuje ludzkość, mianowicie w nowym roku 1938-ym. Zwyciężyć musimy, i zwyciężymy! **Wiarą tą chcielibyśmy natchnąć cały naród, jak najszersze warstwy społeczne.** Bowiem nasze zwycięstwo, to zwycięstwo Polskiego Narodu. Dlatego też **ideologia nasza winna skupić przed swym sztandarem całe społeczeństwo polskie,** bez względu na przekonania polityczne, bez względu na różnice partyjne, **winna stać się katechizmem pokolenia.** Bowiem ideologia nasza to przede wszystkim wielkość i potęga Polski. A wielki problem, jakim jest wielkość Polski — wyWiązać może cały naród gromadną wolą i wysiłkiem. I to do tego zjednoczenia sił, do tej gromadnej woli z nowym rokiem 1938-ym nawołujemy całe społeczeństwo, a wówczas — jesteśmy tego pewni — **nadchodzący rok stanie się rokiem epokowym w dziejach Polski, zapisany będzie złotemi zgłoskami w naszej historii.**

Oby tak było!

ek.

Daleki Wschód

W jednym z poprzednich numerów, na Marginesie, poddane zostały króciutkiej ocenie wypadki, jakie zaszły na **Dalekim Wschodzie**, dobitnie podkreślając błąd popełniany przez tych, którzy chcą ujmować kwestię konfliktu z punktu współczesności. Dziś przyjdzie skolei szerzej oświetlić konflikt japońsko-chiński, który na horyzoncie międzynarodowym wybił się na pierwszy plan. Pożoga w Chinach, wywołana 8 lipca b. r. na tle drobnego incydentu wojskowego pod Pekinem, po nieudałych próbach zlikwidowania otwiera nam przed oczyma odległą, nieznaną nam zupełnie, dużą, szeroko rozległą, przestrzenną połać świata. Widmo zawieruchy wojennej ponownie odsłania płytkiej a zarozumiałej Europie Nowy Świat — niezrozumiałą Azję o odmiennej cywilizacji. Wypadki, jakie zachodzą w Azji od początku drugiej połowy XIX. wieku stale i nieuchronnie zmieniają układ sił politycznych w tej części kontynentu. 80 lat wstecz Japonia przedstawiała kraj biedny i nieurodzajny, nawiedzany przez trzęsienia ziemi, zamieszkały przez ciemnych chłopów, i rybaków. Minęło kilkadziesiąt lat. Współczesna Japonia zgoła inny obraz przedstawia. Jakże się to stało? Był moment w dziejach — a cofnąć się tylko do roku 1905, kiedy Japonia na polach Mandżurii odnosi zwycięstwo nad Rosją — o doniosłym znaczeniu, dający bowiem początek nowemu układowi sił politycznych w świecie i dostatecznie wyraźnie ukazujący zjawisko dotąd nie spotykane. Między traktatem handlowym w r. 1853, który wymusiły armaty amerykańskiego komandora, a momentem, kiedy Japonia przyswoiwszy sobie sztukę i wiedzę europejską, i metodę walki, bije Rosjan i odnosi zwycięstwo — mija lat czterdzieści. Od tej chwili niepokonana idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Staje się potęgą o zdumiewającej sile gospodarczej i militarnej. Jak wytłumaczyć to nagłe przeobrażenie i ogromny wysiłek pracy? Posłużą się tu argumentem, który użył Roman Dmowski*), próbując odpowiedzieć na podobne pytanie: **„Narody Dalekiego Wschodu, skutkiem długiej izolacji doszły do takiego zawojowania jednostki przez społeczeństwo, że my w Europie ani sobie wyobrazić tego, ani zrozumieć nie jesteśmy zdolni. To stworzyło tak silne więzy społeczne w tych narodach, iż wprost niemożliwością jest, ażeby Chińczyk czy Japończyk przestał być Chińczykiem lub Japończykiem, chociażby żył wśród obcej sobie cywilizacji od paru pokoleń. Przykład tego widzimy w Ameryce. I narody te są tak zamknięte w sobie, iż również niemożliwem jest, ażeby Eropejczyk czy Amerykanin, żyjąc od paru pokoleń na Dalekim Wschodzie został Chińczykiem czy Japończykiem"....**

To stanowi olbrzymią tych narodów siłę, której Europa, a tym mniej Ameryka nic podobnego nie jest zdolna przeciwstawić."

Obecnie niebezpieczeństwo planowej organizacji przemysłowej spędza sen z powiek dyplomatów europejskich. Tanie wyroby przemysłowe zalewają Europę i Amerykę. Pojawiła się groźba **„żółtego niebezpieczeństwa"**, ale jakże w odmiennej postaci. Przed wojną, politycy straszyli nieposłuszne i kapryśne kraje Europy widmem najazdu żółtej rasy, który faktycznie już się dokonał, bowiem tanie japońskie towary jak: wyroby tekstylne, żarówki, bajecznie tanie samochody i rowery, kalosze i obuwie i inne zalewają Amerykę, Balkany, Afrykę Północną i kraje Europy. Towar japoński wciska się wszędzie. Analiza ekspansji przemysłowej Japonii może wiele nas nauczyć, jest bowiem wyrazem opracowanego, realizowanego z żelazną konsekwencją.

Wślad Japonii poszły Chiny, mimo, że biorą porządnie w skórę. Programem opatrznościowego męża Chin jest uczynić z 400 000 000 masy — **Wielki Naród.** Od czasu rewolucji, która pozbawiła tronu dynastję mandżurską, tak mocno znienawidzoną przez Chińczyków **dokonywuje się przewrót.** Pod wpływem rozwoju potęgi japońskiej, ich zwycięskich wojen budzi się w Chinach coraz większe zrozumienie dla cywilizacji i postępu, aczkolwiek Chińczycy uważali siebie za naród jedynie cywilizowany, uważając resztę świata za barbarzyńską. Współcześnie Chiny weszły w stadium ewolucji konstrktywnej. Stwierdzić można, że Japonia i Chiny wiele nauczyły się od Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Roman Dmowski: „Świat powojenny i Polska" str. 171.

Przeobrażenia psychiki żydowskiej

Wielu nie docenia **niebezpieczeństwa żydowskiego,** patrząc na żyda przez pryzmat tradycyjnych pojęć, które każą nam widzieć w nim człowieka wiecznie wplątanego w ogrom interesów, interesików, szwindli, szwindelków, zatroskanego wiecznie o swe zagrożone bezpieczeństwo i szczerze przekonanego o swej niższości społecznej. Takie myślenie jest wypływem oceniania sytuacji żyda na podstawie **danych historycznych,** bowiem żyd w ustroju dawnej Rzeczypospolitej nie przedstawiał żadnego czynnika społecznego, stanowiąc **znienawidzony, ten „nieodzowny"** element kupiecki dla polskiego szlachcica i chłopa. Otoczony atmosferą społecznej pogardy i świadom swoich społeczno-politycznych upośledzeń, żył semita w ciągłym strachu i obawie przed światem chrześcijańskim, by ten jako gospodarz ziemi nie powstał w świętym oburzeniu na nieuczciwość talmudystycznych systemów wrogiego mu wiarą i kulturą żywiołu. Wiek XIX wprowadza żyda na nową platformę życiową **przez konstytucyjne zapewnienie mu równości i wolności społecznej.** Długo jeszcze żyd myśli starymi kategoriami pod wpływem pokutujących u niego refleksyj z okresu swej niższości. Wkrótce jednak spostrzegł, jaką siłę **stanowi kapitał.** Kapitalista żydowski z areny gospodarczej wszedł jako wpływowy czynnik do polityki. Odbiciem tych wpływów jest stanowisko Anglii w Wersalu i wywołane rewolucje socjalne w Niemczech i Rosji. Wróćmy jednak z tej szerokiej areny na ziemię odrodzonej Polski, która w granicach swych objęła 4 milionową masę żydowską. Z chwilą odzyskania bytu państwowego psychikę żyda poczyna kształtować świadomość swego doniosłego znaczenia w polskim życiu gospodarczym i poczucie swej siły żywiołowej. Więc też przeszedł on ze swej bierności i jednokierunkowości do akcji, by we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego uwydatnić żydowski pierwiastek. W dziedzinę kulturalną weszli dzięki naiwnej tolerancyjności naszej, a dziedzina ta odpowiada im. gdyż obiektywnie biorąc, musimy uznać ich za naród książki i kombinacyj myślowych. Dalekie kręgi zatacza nieznany przedtem nacjonalizm i rasizm żydowski, który ideał **„narodu wybranego"** pragnie praktycznie realizować. Znamy dobrze, jakie ideały przyświecają ruchom żydowskim i myśli stworzenia państwa żydowskiego. O ile pół wieku temu żydzi wykazywali tendencję ku kulturalnej asymilacji z narodem polskim, tak obecnie wszyscy ci, którzy by tę koncepcję współpracy uznawali, muszą jako renegaci zginąć w walce ze swym środowiskiem. **Obłęd rasizmu — to główny** czynnik nienawiści do narodu polskiego. Lecz najistotniejsza zmiana dokonała się w przemianie żyda **„cherlaka"**, wiecznie zastrachanego na żyda o coraz bardziej butnej postawie fizycznej. Oto ciągle prasa podaje nam o bójkach i napaściach wzajemnych, a zajścia w Przytyku i Częstochowie wykazują, że żyd wyniośle prezentuje swą gotowość fizyczną i dyspozycje do otwartej walki. Stoimy wobec faktu, że na nasz bojkot ekonomiczny młode organizacje żydowskie odpowiadają strzałami i bójkami. Tę prężność fizyczną nowej generacji żydowskiej przyniosły jej: **powszechna służba wojskowa, sport i rozwój żydowskich organizacyj typu wojskowego.** Oto blady żydek — chałaciarz wszedł w środowisko fizycznej tężyzny wojskowej i wbrew wszelkim przewidywaniom poczynamy oglądać realny kształt wojownika żyda. Kultura żydowska przeszła pewien przełom i przyswoiła sobie lekceważony dawniej sport, starając się na jego gruncie urobić i wskrzesić ambicje i zapały dla idei wyczynów sportowych. Fascynujące dla żyda nazwami swymi Hakoachy i Makkabi podsycają silny już nacjonalizm i pną się coraz wyżej w naszym życiu sportowym, zaś butę i oblicze bojowości żydowskiej w całej dokładności oglądamy w żydowskich organizacjach typu wojskowego, jak **Brith Trunpeldów** i inne.

Te więc czynniki zmieniły gruntownie psychikę tradycyjnego żyda, urabiając kadry groźnych bojowników. Zamykając te wywody, apeluję, by te uzasadnione spostrzeżenia wpłynęły na zmianę naszego poglądu na żyda współczesnego.

(Ka-Ka)

Inż. L. Z.

Rozwój czy degradacja*)

Sto pięćdziesiąt lat temu Polska przestała istnieć jako państwo. Nie stało się to dzięki **przypadkowi,** ani też skutkiem **złych sąsiadów,** czy też jakichś **międzynarodowych potężnych sił,** które się na nas uwzięły. Utrata niepodległości była **bezpośrednią konsekwencją zaniku prężności narodowej, wskutek braku postawy twórczej** — przeciętnej jednostki społecznej. Ustał motor twórczości — działania, **któryby pchał stale jednostkę w kierunku coraz to nowych zdobyczy w świecie zewnętrznym, w kierunku podporządkowania sobie jaknajwiększego zakresu materii.**

Narody ościenne stwarzały potężną erę kapitalizmu, a my wciąż tkwiliśmy w średniowieczu. Powstały wreszcie tak duże dysproporcje, że musiały zaistnieć siły w kierunku wyrównania tych różnic (fizyczne prawo wyrównania potencjałów). Na nieszczęście siły te nie znalazły się wewnątrz, lecz z zewnątrz nas i **dlatego przyniosły nam zagładę polityczną.** Czynniki potęgi i kultury nowoczesnej zrosły się tak z naszą erą, że bez nich jakakolwiek nowoczesna cywilizacja jest nie do pojęcia, lecz odwrotnie: każda wielka cywilizacja na nich przede wszystkim musi się opierać. W rozważaniach tych zobrazujemy rozwój Polski Odrodzonej, **szczególnie w dziedzinie przemysłu.**

W dzidzinie gospodarczej odziedziczyliśmy pewien stan, który nas zbliżał do zaborców w poszczególnych dzielnicach. **W zaborze pruskim stan ten upadabniał nas do ogólnego poziomu Niemiec.**

W zaborze **austriackim i rosyjskim** odziedziczyliśmy stan znacznie gorszy niż na zachodzie Europy, chociaż **posiadaliśmy stosunkowo dużo swobody w realizowaniu swych postulatów gospodarczych.**

Ogólnie biorąc stan, jaki zastaliśmy u zarania naszej niepodległości był dla nas jako państwa 30-milionowego o aspiracjach mocarstwowych ze wszech miar **niezadawalający.**

Mogło by się za tym zdawać, że z chwilą gdy ustaną więzy niewoli, siły narodu tłumione przez półtora wieku wybuchną i uzewnętrznią się **w jakimś porywającym potężnym dziele, że ogarnie nas szał pracy i tworzenia, że każdy rok będzie wielkim etapem ku wielkości,** a przynajmniej zbliży nas do poziomu naszych sąsiadów. Czy tak się stało, postaram się zilustrować przykładami, które wybrałem dość dowolnie, lecz celowo z dziedzin najbardziej zasadniczych. Pominięte dziedziny są na tym samym poziomie — **wszystkie!** Dla lepszego zobrazowania naszej rzeczywistości robię zestawienie porównawcze. I tak z dziedziny przemysłowej:

1. Produkcja roczna stali w milion. ton.

Polska w roku 1913 — 1.7, w roku 1928 — 1.4 w roku 1936/7 — 1.1.

Niemcy w roku 1913 — 13.2, w roku 1928 — 14.3 w roku 1936/7 — 19.1.

Rosja w roku 1913 — 0.4, w roku 1928 — **4.3, w** roku 1936/37 — **15.9—16.0.**

2. Węgiel, produkcja roczna w milionach ton.

Polska w roku 1913 — 41, w roku 1928 — 41, w roku 1935/6 — 29.

Niemcy w roku 1913 — 141, w roku 1928 — 151, w roku 1935/6 — 143.

Rosja w roku 1913 — 30, w roku 1928 — 36, w roku 1935/6 — 109.

Węgiel i żelazo są podstawą wszelkich przemysłów i potęgi ekonomicznej. Stosunek nasz do Niemiec w prod. stali jak 1:18 mówi sam za siebie, przyczym pogarsza się na naszą niekorzyść.

W produkcji węgla mamy lepszy stosunek, jak 1:4, lecz i tu widać u nas cofanie się, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że węgiel jest podstawowym naszym artykułem eksportowym, sprzedawanym często dumpingowo dla ratowania bilansu handlowego i płatniczego. Dodać tu jeszcze należy przykry fakt, że węgiel nasz wydobywany jest rabunkowo bez prowadzenia inwestycyj koniecznych dla dalszej eksploatacji. (Ciąg dalszy nastąpi).

*) Artykuł z pisma Nacjonalistów Polskich „Zadruga".

Katastrofa demokracji

II. Nieubłagana Nemezis

(Ciąg dalszy).

Upadły moralnie ludy i upadli królowie. Pierwszy ze zgnilizny podnosi się lud i stwierdza, że jest źle, i że tak dalej być nie może, by niscy ludzie, bez woli i ducha panowali w państwie. — Przychodzi na tym tle do wielkiej rewolucji francuskiej i wielu innych. Królowie i cesarze zostali strąceni z tronów. To była najwyższa kara za ich upadek, kara, która udowodniła, że **tron musi być czysty i nieskazitelny.**

Lud także poniósł karę za swój upadek, znosząc przez długie wieki poddaństwo.

To było zejście na zepsutą drogę z obopólnych powodów i nigdy nie pozwolimy, ażeby krzykacze parlamentarni upadłych Wilhelmów czy innych degeneretów tronowych fałszywie wpajali w lud, nierozumiejący sprawy z całej przestrzeni dziejowej, że **wszyscy ludzie u władzy przede wszystkim są z natury swej skłonni do życia i działania na szkodę społeczeństwa w imię przesłanek żołądkowych. Morale władzy tworzy się na poświęceniu i woli**, a zatym **na ułomnościach ludzi i władców do pracy dla dobra społeczeństwa**, a nie na **„żołądku trupów"** istotnych dziedziców takiej spuścizny niedawnych dynastyj.

Upadek moralności dworów wieku XVIII i XIX najjaskrawiej dowodzi, że **chodzi tu o chwilowe załamanie się pojęcia władzy państwowej na skutek przemian społecznych, idących do całkowitej unifikacji społeczności w państwie, bez różnic stanowo-gospodarczych.** Demagodzy i zwolennicy demokracji budują władzę nad ludźmi na **niemoralności**, którą chcą usprawnić niekończącą się kontrolą. Przypomnieć chociażby demokratów Polski przedmajowej dla stwierdzenia ich poczynań.

„Zły upadek, to jeszcze nie zła zasada". — Jeżeli zło szerzyło się na dworach monarchij, należało go naprawić, a nie kontrolować, **bo niemoralni nie mogą pilnować niemoralnych.** Demokracja miała odrodzić władzę narodów według idei wolności i konstytucji — **a nie tworzyć bajek „trupiego odrodzenia narodu"**, puszczając samopas wszystkie intymne lub mniej intymne pobudki, charaktery w oczekiwaniu na samokształcenie się takich charakterów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Psychoza protekcjonizmu

Przegląd naszego życia społeczno-politycznego wykazuje dużo **brudu, niesprawiedliwości i niedomagań**, których korzenie tkwią we wszystkich dziedzinach, podkopując zaufanie szerokich warstw obywatelskich do **czynników porządku i sprawiedliwości.** Lecz czy powszechny głos oburzenia w konkretną przyobleka się reformę? Nie, bowiem **jest to tylko odruch pasywny,** wyłącznie odruch, gdyż pojęcia tych anormalności tkwią już niestety w psychice jednostkowej i społecznej. Z ogromu bagna bezprawia największym czynnikiem destrukcyjnym jest znienawidzona, a tak gorliwie przez wielu poszukiwana **protekcja.** Wszechwładnie zapanowała psychozja protekcjonizmu, przez którego pryzmat pojmuje się dziś karierę, warunki życiowe, a nawet swą wartość moralną. Nie bez istotnej przyczyny dowcipni wyrażają się: **„Przy protekcji i największy idiota może być ogłoszony geniuszem".** Protekcja paczy dziś charaktery, — wtrąca w pesymizm, podkopuje zaufanie jednostki do swych wartości i sił. Zanalizujmy pojęciowość współczesn, panującą nagminnie pośród szerokich warstw. Otóż, każdy, wchodząc na arenę życiową, **mierzy swe dane nie wartością swego charakteru i wykształcenia, lecz ilością posiadanych znajomości i ilością wypływających stąd korzystnych konstelacyj.** Dowodem, że drogą powyższą został przeprowadzony podział pracy może być w każdej chwili przeprowadzona lustracja instytucyj społeczno-gospodarczych, bowiem wykazałaby, **że obsada stanowisk jest niefachowa, często wprost podejrzanej wartości.** To są skutki protekcjonizmu, który po bliższej analizie podzielimy na **nepotyzm** t. j. popieranie krewnych i **protekcję polityczną. Obydwie gałęzie są silne i obydwie równie destrukcyjne.** Trzeba wreszcie skończyć z zakorzenionym pojęciem, że dostojeństwo dyrektora przelewa się na rzesze jego krewnych i powinowatych. Obecnie zaś wszystko prowadzi nas do pewnika, że **dostojeństwo dyrektora jest taką energią promienistą, że w orbicie jej działań nawet najwięksi łotrzy i szumowiny bieleją.** Protekcja polityczna, partyjna w skutkach swych przyniosła całe szeregi małowartościowych karierowiczów, którzy przez wyrachowaną demagogię pną się po szczeblach hierarchii społecznej, by wreszcie spocząć na laurach w swym dygnitarstwie. Partie polityczne w dobie obecnej poza nikłym odsetkiem **idealistów** skupiają wyłącznie **utylitarystów.** Z tych jedni pragną objaśnioną już drogą robić karierę, inni zaś chcą w razie **korzystnej zmiany regime'u** dać folgę **swej tajonej chęci zemsty.** Swobody, jakich nam w omawianej materii dostarcza sala sądowa druzgocą nasz optymizm. Interwencyjna banda **Fleischerowej** i cały **korowód procesów** w każdej z ziem Rzeczypospolitej wywołały silny wstrząs opinii publicznej, bowiem wiele słuszności ma przypuszczenie, że korupcja wdarła się już **do administracji** a nawet **do sądownictwa. Niewiara, brak zaufania jednostek** — to skutki protekcjonizmu, któremu **Narodowo-Radykalny Ruch Uzdrowienia** wypowiada walkę **zawziętą**, którą poprowadzi na **wszelkim terenie, wszelkimi środkami**, rozumiejąc, że czystość obyczajów i wartościowanie ludzi nie z utylitarnego punktu widzenia, lecz według ich dyspozycyj charakteru, etyki i energii życiowej — to **podstawowy** czynnik struktury organizacyjnej. Każdy, kto pragnie żyć i działać społeczno-politycznie w **atmosferze czystości, bezinteresowności i wysokiego poziomu etycznego** niechaj wstąpi w szeregi **N. R. R. U.** i śmiało razem stanie do **świętej walki z brudem protekcjonizmu i przekupstwa.**

(Ka.)

Refleksje Noworoczne

Dla świata chrześcijańskiego rozpoczyna się Nowy Rok z dniem 1 stycznia. Dla czego? **Dla czego rozpoczęcie Nowego Roku ustanowiono na ów dzień?** Dzień 1-szy stycznia nie jest przecie dniem zwrotnym słońca ani też dniem zmiany księżyca! Dzień 1 stycznia nie jest również dniem urodzenia Chrystusa!

Wielu będzie twierdziło, że to przypadek. Przypadek? Przecie każdy patrzący widzi za wiele **wzniosłej symboliki, porządku i planowości w całym chrześcijaństwie**, by mógł przypuszczać, iż tak ważny dzień Nowego Roku ustanowiono przez ślepy przypadek. O tym 8-mym dniu w księgach świętych chrześcijaństwa czytamy: **„Gdy się spełniło osiem dni, aby obrzezano dziecię, tedy imię Jego nazwano Jezus".** W starym testamencie czytamy, że Bóg po 6-ciu dniach pracy święcił dzień siódmy, z czego wynikało by, **że nowy okres działania (pracy) rozpocząć się w 8-mym dniu.**

Są to oczywiście przykłady z Pisma świętego, po przeczytaniu których może niejeden uśmiechnie się pobłażliwie, ale po chwili zastanowienia przyzna, że w tym układzie jest coś głębszego.

Dzień Nowego Roku jest jak wiadomo dniem przyjęcia Chrystusa do żydowskiej społeczności religijnej. Bardzo ciekawe, że akurat ten dzień wybrano za dzień Nowego Roku! **Przecie Chrystus był** założycielem nowej religji chrześcijańskiej, **którą żydowstwo najbardziej zwalczało i do dziś zwalcza.** Kto rozwiąże tę zagadkę?

Na próżno będziemy szukali rozwiązania w księgach, w bibliotekach i szkołach. O tym milczą także wielcy pisarze i kaznodzieje, a jednak musi być głębszy sens w tym chrześcijańskim układzie roku i tak też jest, gdyż chrześcijaństwo spoczywa na bardzo mocnych podstawach. **Dzień przyjęcia każdego do społeczności religijnej jest dniem zdecydowania się na wieczną służbę Bogu** w świątyni ducha. Z powyższego widzimy więc, że wyznaczenie początku roku na ten dzień (w układzie kosmicznym) ma głębsze, wartościowsze założenia. Nauka, którą podzieliła rok na 365 dni, a początek roku także wyznaczyła na dzień przez nas nazwany pierwszym stycznia, **odkryła mimowoli pewną część tajemnicy sił i praw pozafizycznych.**

Niech Nowy Rok będzie rokiem wzmocnienia naszego Państwa, rokiem oczyszczenia narodu i rokiem wewnętrznego odrodzenia dla wielu obywateli.

Niech ten Nowy Rok będzie początkiem rzeczywistego zjednoczenia chrześcijan wszystkich wyznań.

Niech ten Nowy Rok przybliży nas do ostatecznego zwycięstwa Dobra, Prawdy i Sprawiedliwości.

Józef Kowal-Lipiński.

Rex vaincra

Ruch reksistowski i jego program społeczno-polityczny.

Rzucić słowo **Belgia**, a w pamięci wszystkich kształtuje się obraz ziem, zamieszkałych przez odrębnych językowo **Flamandów i Wallonów**, obraz głębokiej, prawdziwie katolickiej kultury na tle silnego uprzemysłowienia i żywotności handlowej. Ziemię belgijską spajamy serdecznością i sympatią, jaka nas cechuje w stosunku do **Belgów**, bohaterów roku 1914 i współczesnych aliantów w polityce antyniemieckiej. **Powojenny bieg wewnętrznego życia politycznego wykazywał przewagę wpływów obozu katolickiego, który wespół z liberałami i socjalistami,** różniącymi się jednak od socjalistów innych krajów **bardzo spokojnym drobnomieszczańskim nastawieniem,** wyciskał piętno na życiu społeczno-politycznym **królestwa Belgii.** Układ sił stał pod wyraźną przewagą tego trójporozumienia, które w wyborach z 1932 zagarnęło dziewięć dziesiątych głosów, podczas gdy dwa skrajne ugrupowania, t. j. **komuniści i nacjonaliści flamandzcy** otrzymali zaledwie 5% głosów. Lecz stare partie poczynają się kurczyć w swym zasięgu procentowym; nowe radykalne hasła społeczne, **zmierzające do przydzielenia atrybutów niższym klasom i ograniczeń przerostu kapitalizmu** dyskredytowały programy tradycyjne, nie uwzględniające radykalnych lub nawet ewolucyjnych przemian. Dowód tej reakcyjiości i jej silnego oddziaływania na psychikę społeczną znajdujemy w przeglądzie wyników wyborów z r. 1936, w których **katolicy** stracili 10, a **socjaliści 7%**, podczas gdy **komuniści** podwyższyli swój stan z 3 na 6%, **Flamandczycy** na 7,5%. Wielką sensację, która głośnym echem nietylko w Belgii, lecz w całej Europie odbiła się, był debiut **reksistów.** — Rzecz niesłychana, by debiutant na terenie belgijskim za jednym zamachem zdobył 12% głosujących. Taki jednak sukces mógł osiągnąć **Leon Degrelle, człowiek skrystalizowanego, potężnego charakteru i żywiołowej ambicji; niezmordowany, jednostajny i energiczny** zdołał wraz ze swym **sztabem młodych fanatyków i zapaleńców** poruszyć do głębi opinię publiczną i urobić sobie stronnictwo polityczne. Chociaż rozpocyęli od akcji negatywnej, **mającej na celu piętnowanie skandali, krzywd i brudów życia społecznego,** narażające się na zarzuty **braku programu, program stworzyli, opierając na walce z komunizmem i kapitalizmem,** w których miejsce pragną wprowadzić **metodę wzajemnych ustępstw klasowych**, zaś wallońsko-flamandzki **antagonizm godzić systemem federacyjnym.** Ten przebojowy, katolicki program, godnym jest przyjęcia i zwycięstwa w Belgii, lecz dziwi nas, dlaczego wybory kwietniowe z r. 1937 skończyły się zwycięstwem **van Zeelanda**, reprezentującego ugodowy kierunek trzech stronnictw: **katolików, socjalistów i liberałów.** Czyżby więc gwiazda **Leona Degrella,** która w r. 1936 z tak dynamicznym natężeniem błysnęła na belgijskim horyzoncie politycznym miała jak meteor gasnąć? Stwierdzamy, że jest to okres przyćmienia, którego źródła szukać należy raczej w **niedorozwoju społecznym niż w „małowartościowym" programie Degrella.** Konkluzję możemy wydać, jeżeli przestudiujemy wodza ruchu reksistowsk., program jego ruchu i wydamy ocenę wartościującą dotychczasowe wyniki i poświęcenia. By więc urobić sobie miarodajną ocenę, abstrachujemy od całokształtu życia belgijskiego, **a** wejdźmy w świat partii **Degrella,** poznając jej haszysze, poświęcenia i triumfy, rozwój i horoskopy **na** przyszłość. Przejdźmy więc do kalejdoskopu rozwojowego partii **Degrella.**

(Kom.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEDŚWIT

DODATEK LITERACKI

Wojciech Ogończyk.

Z cyklu: Młodzi pisarze współcześni.

Gojawiczyńska na tle literatury nowoczesnej

Wśród utworów, które się ukazały w ostatnich paru latach, na pierwsze miejsce wysuwają się książki **Poli Gojawiczyńskiej.** Twórczość Gojawiczyńskiej jest niezmiernie ciekawa i odbiega od tego, co zwykle podporządkowujemy pod miano: „literatury". Jest ona bardzo różna od utartego szablonu, i przedstawia nam nie wystylizowane, wyidealizowane życie, lecz niejako odwrotną stronę tego życia, **stronę bolesną,** ujętą doskonale nietylko pod względem formy, ale przede wszystkim treści. Gojawiczyńska jest doskonałym psychologiem i posiada rzadki dar wczucia — poprostu zespolenia ze środowiskiem, które opisuje. Sama osoba autorki usuwa się w cień, tak, że czytając **„Dziewczęta z Nowolipek", „Ziemię Elżbiety",** czy też **„Rajską Jabłoń"** wędrujemy przez wsie i miasta, przez dolę i niedolę, sam na sam z Branką, Kwiryną, Elżbietą, lub Agnieszką. Dlatego możemy tak dobrze odczuć sceny i postacie, ponieważ autorka zdaje się być przekonaną, że **zjawiska mogą przemijać i być kolejno równowartościowe i każde z nich jest o tyle ważniejsze od niej samej** (autorki), że **staje się przez mierzenie go wielkością „nieskończenie małą" równie godne uwagi i równie wielkie.**

Postacie z książek Gojewiczyńskiej przede wszystkim żyją — to są istoty trójwymiarowe, istniejące nietylko na papierze, ale w brudnych zaułkach Nowolipek, czy też przy zadymionych hałdach Bytomia, Katowic i Szarleja. Możemy dobitnie stwierdzić, że Gojawiczyńska nie jest literatką, **lecz kobietą piszącą.** Stąd to właśnie pochodzi ta niespotykana w literaturze **bezpośredność i doskonały rytm powieści,** który przez zbytnie wystylizowanie, zatraca się niestety u wielu autorów. Jakże różne są postacie Gojawiczyńskiej od wyidealizowanych proletariuszów całej rzesz literatów, a nawet od wystylizowanych chłopów Reymonta! Tchną one jak, to już zresztą poprzednio podkreśliłem, czymś bezpośrednim, a przez to nam wszystkim bliskim.

Gojawiczyńską bezwzględnie zaliczyć musimy do pewnej grupy autorów nowoczesnych, jak: **Kurek, Wiktor, Nałkowska, Szelburg-Zarembina, Krzywicka i innych.** Kurek i Wiktor **omawiają problemy wsi i zastanawiają się nad dolą i niedolą wieśniaków,** natomiast wyżej wymienione autorki, między innemi i Gojawiczyńska, **zajmują się w głównej mierze sprawami kobiety.** Literatura polska w ogólności przechodziła w ostatnich kilkudziesięciu latach, **duże przemiany.** Przed wojną światową, głównym motywem utworów literackich była POLSKA. Bezpośrednio po wojnie, weszła literatura w okres niejako **moralizatorski.** Pokolenie wojenne miało duże braki moralne i etyczne, dlatego też głównym celem autorów współczesnych, było **podniesienie moralne tych ludzi;** zagadnienie to jednakowoż ujmowane było zbyt powierzchownie. Dopiero w ostatnich parę latach, wytworzył się w literaturze polskiej pewien prąd, **który także możemy nazwać moralizatorskim,** z tą jednak różnicą, że autorzy ujmują jednak to zagadnienie głębiej, wnikają w psychologię tych ludzi i na tej dopiero podstawie wyznawają pewne wnioski i stawiają pewne postulaty. Gojawiczyńska różni się pod wielu względami od pisarzy zajmujących się tymi samymi co ona problemami. Przede wszystkim **jej książki wymierzone są przeciwko społeczeństwu, a nie jednostkom** (n. p. Nałkowska w „Granicy"). Surowe potępienie naszego społeczeństwa widzimy zwłaszcza w **„Dziewczętach z Nowolipek".** Gani ona nietylko mało troszczących się o swoje dzieci rodziców, ale także tych ludzi, którzy nie zwracają uwagi na nędzę, która ich otacza, na przedmieścia Warszawy, które są rozsadnikiem zła, a przy należytej opiece, dobrych warunkach higienicznych i na odpowiednim poziomie postawionem szkolnictwu, mogłyby zmienić całkowicie swój charakter i zrodziłyby nie nędzarzy, ludzi mało wartościowych pod względem moralnym i etycznym, ale ludzi silnych, zdrowych na ciele i na duchu. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z literatury serbsko-łużyckiej. Jan Gresko.

Gród Siedmiu Dębów koło Miśni

Na lewym brzegu Łaby między Drezdnem i Miśnią leżą ruiny zamku **„Siedmiu Dębów";** na tym miejscu stoi obecnie mały kościół, **„kościołem Żebraków"** zwany.

Około 1000 roku stał tam mocny gród, na którym siedział książę **Wrócisław.** Był on już przyjacielem niemieckiego cesarza, który przybył doń pewnego razu w odwiedziny. **Wrócisław** pokazał mu swój zamek i zawiódł go na majdan, gdzie przedstawił mu swoich sześciu synów.

— Ja sądziłem, że ty masz siedmiu synów.

— Nie! — rzekł **Wrócisław** — mam ich tylko sześciu!

— No, jeżeli tak — rzekł cesarz — to posadzimy tutaj sześć dębów na pamiątkę, żem was odwiedził.

Potem cesarz wykopał sześć dębczaków i posadził je.

Cesarz wkrótce opuścił zamek, a **Wrócisław** wraz ze swoimi synami pociągnął za nim na wojnę przeciwko Łużyczanom.

Ale zaraz w pierwszej bitwie jakiś czarny rycerz łużycki zabił mu jednego z jego synów. Kiedy i w drugiej bitwie drugi syn padł z ręki tego samego rycerza, **Wrócisław** wiedział, kim jest ten rycerz, który mu synów zabija. Był to jego najstarszy syn, którego się był wyparł przed cesarzem. I tak w każdej bitwie ginął jeden syn **Wrócisława,** z wyjątkiem najmłodszego, który pozostawał w domu. **Wrócisław** zmarł ze zgryzoty i wyrzutów sumienia. Tak więc najmłodszy syn został na ojcowskim grodzie.

Po pewnym czasie przybyło pod bramy zamku poselstwo od **Miszka,** przynoszące od niego pozdrowienia i mówiące, iż ten prosi, aby mógł wstąpić do zamku na nocleg wraz z żoną, dziećmi i swoimi ludźmi, oraz że nazajutrz pragnie iść dalej. Młody pan kazał ich wpuścić. Po przywitaniu i ugoszczeniu zawiedziono **Miszka** na majdan. Tam **Miszko** zapytał brata, dlaczego gród nazwa się „Sześć Dębów". Młodszy brat odpowiedział:

— Dlatego, że cesarz, gdy ojca odwiedził, posadził sześć dębów.

A **Miszko** rzekł:

— Nas było siedmiu i ja jestem najstarszy. Gdzie jest mój dąb?

— Ciebie nie było w domu — rzekł młodszy brat — dlatego cesarz posadził tylko sześć.

Miszko się rozgniewał i wykopawszy młodego dębczaka, posadził go przy tamtych. Ale kiedy na to młodszy brat uraził go jakimś słowem, Miszko zabił go i krzyknął:

— Od dziś zamek będzie się nazywał **„Siedem Dębów",** a ja będę panem jego.

Kiedy cesarz o tym się dowiedział, przybył z wojskiem i obległ gród, a gdy go zdobył, spalił wszystko doszczętnie. Wtedy **Miszko** został zabity, lecz jego żona wraz z synami **Tugomirem** i **Stojgniewem** uciekła przez podziemny ganek i przybyła na Łużyce. Po dłuższym czasie **Tugomir** i **Stojgniew** przybyli na ruiny ojcowskiego zamku i przy tych siedmiu dębach na majdanie rosnących, przysięgli swoim bogom, iż chcą się zemścić na cesarzu. Potym wcięli dwie tęgie maczugi z **Miszkowego** dębu.

W tym czasie margrabia **Gero** zaprosił w gościnę trzydziestu serbskich książąt z Łużycy. Tak więc **Tugomir** i **Stojgniew** płynęli w czółnie Łabą do **Miśni,** a ponieważ byli z książęcego rodu, nikt nie mógł bronić im przystępu. Ale **Gero** już wcześniej odmówił im prawa noszenia broni, przybyli więc jeno ze swoimi dębowymi maczugami. **Stojgniew** pozostał w Łodzi, a tylko **Tugomir** udał się na zamek. Na zamku zebrali się już Niemcy i Serbowie; Serbowie siedzieli po jednej stronie stołu, Niemcy po drugiej. Jedni drugim nie ufali. Niedługo przyszło do zwady, a potem do bitwy. **Tugomir** skoczył wnet ku **Geronowi** i swoją pałką zamierzył się mu w głowę, ale tylko w ramię go uderzył. **Gero** kazał go stracić i pyta go:

— Gdzie jest twój brat?

— Czy nie chcesz wiedzieć, gdzie jest moja żona i dzieci? odrzekł **Tugomir** i potym skonał. Tymczasem dobito wszystkich Serbów, tylko jeden umknął z zamku ku Łabie i krzyknął **Stojgniewowi:**

— Uciekajmy na drugą stronę, wszyscy są zabici!

Stojgniew wiosłował wtedy, ile miał sił, ale na środku rzeki złamało się dębowe wiosło, to niewierne drzewo, i obaj znaleźli śmierć w Łabie.

W czterdzieści lat później, pewnej wiosennej nocy, wystąpił w świetle księżyca z gęstwiny ku ruinom zamku **„Siedmiu Dębów"** człowiek jakiś z kijem w ręku i workiem na ramieniu; upuścił kij i położył wór na ziemi. Potym rozejrzał się i czekał. Po chwilce drugi człowiek przybył do tych ruin i ów pierwszy rzekł:

— Ach, to ty już jesteś tutaj, kochany mistrzu? Tu są te pieniądze. — Przy tych słowach pokazał przybyłemu ciężki miech i rzekł mu:

— Zbudujmy tutaj kościół, jak ci to mówiłem, ale nie zwlekając.

Następnego roku stał tam nowy kościółek.

Kim był ten, co dał owe pieniądze?... Był to syn **Tugomira,** który był już chrześcijaninem, a pieniądze te wyżebrał w obcych krajach na wędrówce aż do Włoch, i wiele lat żebrał, aż tyle uzbierał, że mógł zbudować ten kościółek, który tam jeszcze dzisiaj stoi.

Recenzja teatralna

Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach: „Teoria Einsteina". Komedia współczesna w 3-ch aktach **A. Cwojdzińskiego. Reżyseria Dr. L. Pobóg-Kielanowskiego.**

„Teoria Einsteina" jest komedią, która porusza nader ciekawy problem. Wychodzi z punktu teoretycznych rozważań nowej fizyki, podanej w formie bardzo żywej, bardzo przystępnej, poruszając najzawilsze zagadnienia naukowe. Punkt wyjścia toruje drogę nowym poglądom na świat i życie. Słowem „wychodzi z materializmu, a prowadzi do idealizmu", wiernie oddając przemiany, jakie zachodzą w zdobyczach nowej fizyki. Autor rzuca w zwartej budowie szereg przezabawnych sytuacji, mocno okraszonych dowcipem, które pokazując nowy kierunek fizyki, podkreślają, że na tej drodze znaleźć można syntezę, łączącą materialistyczny pogląd z królestwem ducha. Bohaterem komedii jest profesor fizyki teoretycznej, którą to postać inteligentnie odtworzył p. K. Tatarkiewicz. Cały zespół był naogół dość zgrany, tylko szkoda, że reżyser nie zwrócił uwagi na karmonię głosów. Miejscami krzyk i hałaśliwa wymowa niepotrzebnie drażniła widza. Mam wrażenie, że p. Jastrzębski nie czuł się dobrze w swej roli. Groteskowo wypadły postacie Stefci i Helenki, odtworzone przez panie I. Kwiatkowską i M. Walterównę. Reszta zespołu świetna.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. —
Ogłoszenia: Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpow.: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.